№ 28. Środa dnia 24 Marca (5 Kwietnia) 1899 roku. Rok XVI.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez odnoszenia rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie: rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:

Na I-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.

Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego Nr. 136.

Dla czego?

(pytanie jedno z wielu).

Oburzamy się, jeżeli prowincję znieważa kto lekceważeniem lub oplwa drwinami; boli nas zarzut drzemki, zacofania, obojętności, którym słusznie i niesłusznie moraliści społeczni obrzucają zakątki. Czasem, z czystem sumieniem możemy im odpowiedzieć starą sentencją: „medice, cura te ipsum", lecz często, wstyd pochyla nam czoło, a wyrzut targa sumieniem. Tak, obojętni jesteśmy, niezgodni, do pracy społecznej nieudolni i niechętni; nie umiemy, czy nie chcemy zakrzątać się wspólnie około tego, aby z danych warunków wyciągnąć jak największą ilość dobra dla ogółu.

Ile razy spojrzę na piękny nasz gmach szkolny—napastują mnie podobne myśli, a ciekawość, jak dzięcioł, kuje w mózg pytaniem: „dla czego?"

Dla czego miasto, które ma wyjątkowo odpowiednie warunki dla pomieszczenia wyższego zakładu naukowego—tegoż zakładu doczekać się nie może? Dla czego gmach rozległy, okazały, mogący wygodnie pomieścić klas 6 i 7, zajęty jest tylko przez 4 klasy i... mieszkania urzędników?

Dla czego kapitał, zebrany zabiegliwą oszczędnością byłego inspektora Kraszanowskiego na cel rozszerzenia szkoły, leży w depozycie kasy powiatu i obracany jest na cele nic z nauką nie mające wspólnego, zamiast służyć do urzeczywistnienia dawnych zamiarów zacnego inspektora i istotnych potrzeb ludności?

Mnóstwo pytań, sprzeczności, zagadek...

Miasto leży w miejscowości pięknej, zdrowej, ustronnej, gdzie gwar wielkomiejski nie rozproszy uwagi a rozpusta nie zbruka uczącej się młodzieży; ma dokoła pola, ogrody, mnóstwo powietrza, rzekę, gdzie łatwo urządzić łazienkę; ma także dostatek surowego materjału, t. j. młodzieży, potrzebującej nauki. Miejscowe seminarjum duchowne pożąda kandydatów z wyższym stopniem naukowym; mieszkańcy narzekają na trudność zdobycia gimnazjalnego wykształcenia; w promieniu mil 15 niema wyższego zakładu naukowego; gimnazjum radomskie przepełnione i do 5-ej klasy często brak miejsc i pomimo wszystko, pomimo gotowych udogodnień z jednej strony, a gwałtownego zapotrzebowania nauki z drugiej — wszelkie starania mieszkańców o przekształcenie istniejącego progimnazjum na 6-klasowe, pozostają bez skutku.

Jeszcze w 1885 r. b. inspektor Kraszanowski, obecnie emeryt, zamieszkały w Puławach, złożył władzy raport o potrzebie wyższej szkoły w Sandomierzu. Tenże zacny i z potrzebami miejscowemi obeznany urzędnik, przerobił odpowiednio pomieszczenie w gmachu szkolnym i z oszczędności wpisowych zebrał na ten cel znaczny fundusz, dziś jeszcze wynoszący rb. 20,000.

Mieszkańcy, wspominając z serdeczną wdzięcznością dobre zamiary p. K. i pragnąc je urzeczywistnić, kilkakrotnie podawali odpowiednie prośby na ręce p. kuratora okręgu naukowego warszawskiego w latach 1895, 1896, 1897 deklarując przyłożyć się odpowiednią sumą do kosztów—dotychczas jednak, nie doczekali się pożądanego skutku.

Umożliwienie wyższego wykształcenia naszej młodzieży jest sprawą zbyt ważną, ażeby wolno było cofać się w obec niepowodzeń, opuszczać ręce lub z brudnem samolubstwem usuwać się od wspólnych na ten cel ofiar. Sądzę raczej, że należy próbować szczęścia, zjednoczyć usiłowania miast, dworów, wsi „kołatać i prosić", aby nam „otworzono i dano" i wspólnemi siłami trzech sąsiednich powiatów rzecz dla ogółu pożyteczną wykołatać i podtrzymać.

Sprawę szkół sandomierskich należałoby złożyć w ręce J. E. Naczelnika gubernii, którego znamy, jako Zwierzchnika gorliwego o dobro rządzonych, bardzo dobrze obznajmionego z potrzebami naszemi i bardzo chętnego do popierania wszelkich usiłowań pożytek ogółu mających na celu.

Jeżeli społeczeństwo nie zna swoich potrzeb — jest tylko głupiem; jeżeli znając je—nie umie wyzyskać na swoją korzyść sprzyjających warunków—jest niedołężne. Jeżeli jednak znając potrzeby, umiejąc wyzyskać warunki—leniwie lub obojętnie je zaniedbuje, usuwa się od koniecznych na dobry cel ofiar — jest karygodnem, bo kradnie po prostu swoim członkom tę sumę bogactwa moralnego czy materjalnego, którą mogłoby stworzyć swoją zabiegliwością — krajowi na chlubę, bliźnim ku pożytkowi.

Sandomierz. *Gryf.*

Z powodu projektowanych kąpieli ludowych SŁÓW KILKA.

Nie ulega wątpliwości, że straty materjalne wyrządzone społeczeństwu przez choroby i śmierć są tak olbrzymie, że żadne inne z niemi zrównać się nie mogą. Lecz prócz tych strat materjalnych, ileż boleści, ileż moralnych cierpień, ileż smutku i żalu sprawiają te straszne plagi ludzkości? Czyż można to wszystko ocenić? Z czem że porównać boleść matki po stracie dziecka? Co dorówna rozpaczy syna lub córki po stracie rodziców? A jednak dziś jesteśmy w stanie zmniejszyć owe plagi i dziś śmiało twierdzić możemy, że nasze hygieniczne zabiegi znakomicie obniżają odsetkę śmiertelności wogóle, zapobiegają szerzeniu się chorób nagminnych, łagodzą w znacznym stopniu ich przebieg, słowem, redukują konieczne zło do możliwie mniejszych rozmiarów. Jakkolwiek twierdzenie powyższe jest dziś pewnikiem, zupełnie ustalonym, to jednak społeczeństwo nasze, biorąc na ogół, zbyt mało jeszcze zwraca uwagi na sprawy uzdrowotnienia, zbyt mało interesuje się zdrowiem publicznem. Nie wdając się obecnie w ocenę przyczyn tej obojętności, zaznaczę jednak, iż jaknajszerszy udział ogółu w tego rodzaju sprawach jest nie tylko pożądany, lecz wprost niezbędny ze względu na moralne i materjalne poparcie, jakie powinien on udzielać wszystkim zabiegom mającym to zdrowie publiczne na celu. Brak funduszu—oto wieczny szkopuł, o który rozbijają się zawsze wszystkie hygieniczne projekty, a w rezulta-

5)

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI

EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką

w oświetleniu Jankla Maślanki.

(Dalszy ciąg.)

Konie poczuły gracza, i sypały wyciągniętego kłusa, potrząsając z lekka rozwianemi grzywami.

A były to konie nie od parady, rasa specjalna, zbliżona do dzisiejszych „jukierów." Mierzyny, bułane, z czarną pręgą przez grzbiet, grubopłaskie, na niskiej pęcinie, z wielkimi chodami, tylko w pyskach twarde. Myszewski kochał się w koniach i stado z Obręcznej słynęło na całą okolicę.

Miałem od niego klacz wierzchową z tego namiastku „Pchełkę". Chody szalone, ale ponosiła, nawet na munsztuki... Potłukła mnie raz sromotnie.

Przypomniało mi się to, gdym patrzył na kierującego czwórką Wosia i bałem się trochę o tego „pana-furmana..." Bałem się—bez potrzeby.

Prowadził aż miło. W opłotkach pod wsią, ile że śnieg suchy pozawiewał drogę, sfolgował nieco, ale dojeżdżając ku zabudowaniom dworskim, puścił znowu, palnął z bata i wprowadziwszy bułanki w kłus miarowy, zwrócony do nas półbokiem, huknął:

— A może zaśpiewamy po naszemu? hm?

I nie czekając na odpowiedź, niczem stary wyjadacz, zaintonował:

„Nie zawsze strzelcom błogi los
Pomyślnych dni nastręcza!
Ach! nieraz w życiu przykry cios
Dotkliwie cię udręcza!
Sam nawet Nemrod wyznać miał,
Że nie codziennie trafny strzał
Za pracę się wywdzięczał!
Dyana czasem jak na złość
Wiernego prześladuje,
Ach wtedy kilka dni nie dość
Bez skutku się poluje!
Choć przejdzie bór i wzdłuż, i wszerz
Nie wpadnie mu na wystrzał zwierz
Lub *skopci* lub *spudłuje!*"

. . . .

Wtórowaliśmy wszyscy Wosiowi rozochoceni niebywale, tylko Staś Zawilski odezwał się z przekąsem:

— Gdzie się taki smarkacz mógł tego wyuczyć!

Miał do Wosia ansę, chociaż ten nie był mu nic winien. Przypominam sobie, że się nigdy potem nie adorowali. Nic dziwnego, charaktery różne—Zawilski sensat, a Woś ogień!

Starli się nawet zaraz tego samego dnia pod dachem Myszewskiego, a to z następującego powodu.

Woś, hultaj, gdy w nim krew zagrała, niepohamowany, jął się *stante pede* przysiadać do Stefci Myszewskiej.

Dziewczyna zaczynała wprawdzie dopiero piętnasty rok i jeszcze chodziła w krótkich sukienkach, ale już w jej oczach siedziała kobieta. Umiała patrzeć z pod ciemnej rzęsy. Smagła, brunetka, przytem chychotka, chociaż trzymana w karbach, od razu weszła z Wosiem w komitywę, a jemu w to graj! Przysiadł się obcesowo i szczerzy zęby... Myszewski po kilku kieliszkach, nie tylko nie bronił, ale w dodatku sam Wosia parę razy z żartów nazwał zięciem... Tego tylko brakowało. Dziewczyna raczka spiekła, my rozpuściliśmy języki, a Woś, niby konkurent na seryo, pannę bawi, talerze odmienia, potrawy podsuwa. Słowem prawdziwy aspirant do serca i ręki!

Rozgrzał się chłopak, i gdyby mu ktoś był w tej chwili kazał iść do ołtarza, byłby pomaszerował w studenckim szynelu, a tu Zawilski ni ztąd, ni zowąd pyta:

— A jak to było z tą greką panie Wojciechu?

I patrzy drwiąco.

Wosia pons oblał, przygryzł wargi, ale zmilczał.

Ale po kolacji odprowadza Skalskiego na bok i prosi go na sekundanta.

Z trudnością wybiliśmy mu to z głowy. Swoją drogą, gdyśmy wrócili do towarzystwa, ustawicznie, szukając zwady, zaczepiał Zawilskiego, nagabując:

— A po czemu pan płaci cygara? Czy pan dużo pali? i t. d.

Krew nie woda!

Gościnny gospodarz nie chciał nas puścić. Zanocowaliśmy w Obręcznej.

Nazajutrz, już zupełnie poważnie zaczęliśmy się naradzać nad losem młodego Kalinowskiego. Ojca ostatecznie trzeba było uwiadomić. Myszewski ofiarował się przejechać do Kalinówki i starego przygotować, udobruchać.

cie sanitarny stan naszych miast, osad i wsi niekiedy urąga wszelkim zasadom hygieny. Z wyjątkiem Warszawy, która dopiero w ostatnich latach otrzymała kilka nowożytnych urządzeń hygienicznych, a z otwarciem Tow. hyg. stale na tej drodze, da Bóg, postępy czynić będzie, miasta nasze, prowincjonalne w celu uzdrowotnienia nic, lub bardzo mało robią.

Do rzędu urządzeń hygienicznych pierwszorzędnego znaczenia bezwątpienia należą kąpiele ludowe t. j. kąpiele przeznaczone dla robotników, rzemieślników i t. z. warstw niższych. To też myśl urządzenia takowych w Radomiu została z radością przyjęta przez wszystkich, którym zdrowie tych biednych, lecz zarazem i bardzo brudnych ludzi leży na sercu. Wszak czystość ciała, to jeden z kardynalnych warunków zdrowia! Dowodzić tego, zdaje się, nie potrzebuję, nadmienię tylko, że skóra nasza, prócz ochrony od zewnętrznych wpływów, służy do oddychania, regulowania ciepła i wydalania z ustroju materji zużytych, w normalnych więc warunkach czynność skóry dopomaga czynności płuc i innych organów mających na celu wydalanie powyższych materji. Gdy przeto skóra wraz ze znajdującymi się w niej gruczołkami ulega zanieczyszczeniu, wówczas działalność tych organów utrudnioną zostaje, krew oczyszcza się w niedostatecznym stopniu, co znów sprowadza szereg zaburzeń w organizmie. Prócz tego warstwa tłustego brudu, pokrywająca skórę, częstokroć wywołuje przykrą woń, zmniejsza odporność naszą na zmiany pogody, powoduje wiele cierpień skórnych, a zarazem jest siedlis kiem różnych żyjątek chorobotwórczych, słowem, za niechanie dokładnego oczyszczenia skóry podkopuje w wysokim stopniu organizm, czyniąc go wielce wrażliwym na wszelkie wpływy patologiczne.

(d. c. n.)

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła. P. Rokoszny rb. 3. Bezimiennie rb. 10.

Na odlew dzwonów. Od Zosi kilka szczątków i monet miedzianych, 33 guziki metalowe. P. Rokoszny: kilkanaście monet miedzianych, krzyż miedziany.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu budowy kościoła zaakceptowano warunki przedstawione przez p. budowniczego Dziekońskiego co do ogólnego dozoru nad budową kościoła i wynagrodzenia za tę pracę. 8 kwietnia ma p. Dziekoński przybyć do Radomia dla oznaczenia miejsca pod fundamenta, w przyszłym więc tygodniu roboty mogą być rozpoczęte.

Jak już donosiliśmy budowę fundamentów powierzono p. Dembowskiemu który podjął się tej roboty biorąc po 1 rb. 50 k. za wykopanie ziemi z wywiezieniem takowej, po 12 rb. za ułożenie kamiennego fundamentu na wapno i po 13 rb. 50 kop. za ułożenie na cement; wszystko licząc za sążeń kubiczny.

P. Teofil Sobecki właściciel fabryki blacharskiej ofiarował 40 puszek do zbierania ofiar na budowę kościoła, ofiara ta z wdzięcznością przez komitet przyjętą została.

— Już to tam z niego filozofa nie zrobi—mówił.—Mojem zdaniem dać chłopca gdzie na rok lub dwa w dobre ręce na praktykę... a potem będzie miał pan Michał w gospodarstwie wyrękę... Samego trudno puścić. Stary Kalinowski impetyk, a i ten nieodrodny synek... Gdyby go pan Michał bardzo natarł gotów wziąć na kieł, i drapnąć w świat, gdzie pieprz rośnie! Bywają tacy... A szkoda chłopca, bo zuch i grunt dobry!

Tak się też stało.

Pojechał Myszewski przodem, a my w godzinę potem z Wosiem i zabitą maciorą, którą uradziliśmy złożyć, jako trofeum u stóp Wosiowego rodzica.

Skalski, któremu nigdy nie zbywało na koncepcie, rozkazał ustroić zwierza gałązkami świerczyny, Wosia, pomimo protestu z jego strony, ufarbował, i tak kawalkatą ruszyliśmy za Myszewskim do Kalinówki.

Pierwsze ognie przeszły. Wyszli do nas na ganek gospodarz z Myszewskim... Woś buch ojcu do nóg!

Stary rozgniewał się z początku, bo mu tak wypadało, ale po chwili ryknął w bek, chwycił jedynaka w objęcia, wycałował w ufarbowane policzki i kręcąc z lekka za ucho, przemówił, nawpół z radosnym płaczem:

— Dałbym ja ci, żeby nie maciora! dałbym! Ale tak, to cóż mam robić! A nie stało ci się przypadkiem co złego?

Woś zuchowato potrząsnął głową. Padli sobie jeszcze raz w objęcia. I na tem się skończyło.

W miesiąc potem był już Woś Kalinowski u Tomka Skalskiego na praktyce. Dobrali się. Jak rok długi łowy! Ale gospodarstwo szło mimo to dobrze, i takich rezultatów, jak u Skalskiego, w całej okolicy nie było.

W trzy lata potem Woś Kalinowski już, jako dziedzic Kalinówki, wkupywał się na jarmarku w Łęcznej w grono obywatelskie. — *DCN* —

J. E. Naczelnik gubernji, r. t. J. G. Podgorodnikow, w sobotę powrócił z Warszawy.

J. W. wicegubernator, baron Bouxhoevden, w sobotę wyjechał do Lublina.

Dla biednej rodziny „Na maszynę" złożyli: składkowe (K. S. I. G. S. P. L. U. W. K. Kar. Stefan S. Zosia S. W. P. Jania S.) rb. 1. Bezimiennie rb. 1. Bezimiennie rb. 1; Zosia M. kop. 50.

Dla biednych do uznania redakcji w zamian wizyt Jakób Kenis rb. 3.

Otwarcie i poświęcenie biura Towarzystwa wzajemnego kredytu wyznaczone zostało na godz. 5-ą po poł. w dniu dzisiejszym.

Zabawy ludowe, projektowane na czas świąt w Starym ogrodzie, nie udały się głównie z powodu niepogody, chociaż było trochę winy i ze strony pp. przedsiębiorców, którzy, zrażeni snać niepogodą, nie postarali się przygotować wszystkich zapowiedzianych urządzeń. Największem powodzeniem cieszyła się strzelnica, chociaż i karuzela miała swoich zwolenników.

Bank Handlowy Łódzki złożył ofiarę rb. 50 dla biednych pozostających pod opieką Towarzystwa dobroczynności.

Placyk przy zbiegu ulic Michałowskiej i Szerokiej polecamy większej opiece właściciela, gdyż od pewnego czasu miejsce to stało się wprost śmietnikiem.

Przypominamy, iż ostatni termin wnoszenia opłaty za psy (bez kary 50 k.) kończy się 1 (13) kwietnia r. b.

Zuchwały zamach. Ofiarą zuchwałego zamachu stała się dwukrotnie pani Ż. z domu G.

Pierwszym razem we wtorek Wielkiego Tygodnia o godz. 8-ej wiecz., gdy małżonkowie Ż. szli po ul. Kozienickiej, podbiegło dwóch izraelitów, z których jeden bryznął w twarz pani Ż. witryolejem, na szczęście jednak pani Ż. instynktownie zasłoniła się chustką i tym sposobem skończyło się na zniszczeniu chustki, kapelusza i sukni.

Wobec wskazania przez panią Ż. podejrzanego o napad młodego G., sprawę skierowano do sędziego śledczego.

W piątek znów, gdy pani Ż. wracała z kościoła o godz. 5-ej po poł., została uderzona butelką w głowę, w chwili jednak, gdy napastnik chciał zadać powtórny cios, został przytrzymany przez przechodzącego ucznia kl. 8-ej p. B. Napastnikiem okazał się brat pani Ż. Sprawę skierowano do sędziego pokoju.

Stacja Iwangród (towarowa) wkrótce uzyska oświetlenie elektryczne, które urządza berlińska firma Siemens i Halske.

Ostrzegamy wszystkich podróżnych jadących z Warszawy drogą Nadwiślańską, przed oszustką niejaką E. G. z Bendzina, która płaczem wyłudza od jadących pieniądze na bilet. Pomimo pociągania jej do sądu, oszustka znać dobre robi interesa, kiedy powraca do wyzysku.

Herbata polska. W niektórych warszawskich cukierniach zaczęto podawać konsumentom, jako próbę, herbatę, nazwaną „polską."

Nazywa się ona „polską" dla tego, że plantację jej prowadzą na obszernych przestrzeniach emigranci polscy, zamieszkali w Ameryce południowej.

Herbata „polska" tem się różni od będącej w powszechnem użyciu, że posiada zabarwienie rumianku i pozbawioną jest własności narkotycznych, jakie stanowią składową część herbaty, rosnącej w Chinach.

Herbata „polska" ma jeszcze tę własność, że daje się kilkakrotnie zaparzać. W rubryce więc wydatków domowych mogłaby stanowić dla niezamożnych znakomitą oszczędność, ale konsumenci utrzymują, że nowy ten gatunek herbaty pod względem smaku ustępuje chińskiej. Czy nasi pp. kupcy nie sprowadziliby tej herbaty na próbę?

Z sądu. Właściciel nieruchomości Nr. 181 w Radomiu p. Karol Staniszewski za aktem rejentalnym z roku 1892 darował szpitalowi św. Kazimierza w Radomiu 9 placów, należących do darczyńcy prawem dominii directi i znajdujących się w wieczystej dzierżawie 9 osób. Na mocy tegoż aktu ci ostatni winni byli na przyszłość uiszczać na rzecz szpitala czynsz dzierżawy w kwocie 9 rubli rocznie. Darowizna rzeczona została należycie przyjęta i wciągnięta do wykazu hypotecznego nieruchomości Nr. 181. Ponieważ dzierżawcy zalegli w opłacie czynszów, rada gubernjalna dobroczynności publicznej zarządziła ściągnięcie ich za czas bieżący jak również za lata ubiegłe w drodze administracyjnej na zasadzie postanowienia ks. namiestnika z dnia 22 stycznia 1822 roku. Wówczas wieczyści dzierżawcy wytoczyli powództwo przeciwko p. Karolowi Staniszewskiemu i radzie do-broczynności publicznej, żądając uznania wspomnionej egzekucji administracyjnej za niesłuszną i uchylenia tejże. Sąd okręgowy w Radomiu wyrokiem z dnia 18 lutego s. s. 1897 roku akcję dzierżawców oddalił. Z powodu skargi apelacyjnej jednego z powodów, a mianowicie Gutmana III departament izby sądowej w dniu 29 września (11 października) 1898 roku, wyrok sądu okręgowego uchylił z takich pobudek: Stosownie do postanowienia ks. namiestnika z dnia 22 stycznia 1822 roku czynsze, przypadające zakładom dobroczynnym, mogą być ściągane drogą administracyjną tylko wtedy, gdy tytuł do ściągania ich nie ulega żadnej wątpliwości i gdy dłużnik nie kwestjonuje wysokości czynszu (art. 5 i 6); następnie tą drogą mogą być ściągane czynsze (należności) bieżące i zaległe roczne (art. 4 i 8). W razie zaś gdy zachodzi spór co do tytułu lub co do wysokości czynszu, spór ten ulega rozpoznaniu władz sądowych (art. 8.) Chociaż według protokółu zajęcia ruchomości Gutmana, od niego ściągają 45 rubli za rok 1895, jednak z wyjaśnień rady gub. dobroczynności publicznej, twierdzącej, że Gutman winien płacić 9 rubli rocznie, widać, iż wpomniana kwota stanowi należność za lat 5. Gutman dalej twierdzi, że od niego, jako nabywcy prawa od Ledermana, należy się czynsz w kwocie 3 rb. 60 kop. rocznie, a to na zasadzie aktu z dnia 8 czerwca 1825 roku. Według zaś objaśnień rady dobroczynności publicznej Gutman obowiązany jest płacić 9 rubli, albowiem dzierżawa wieczysta ustanowioną jest nie tylko na mocy aktu z roku 1852, lecz także aktów z roku 1831, 1847, 1852, wciągniętych do działu III wykazu hypotecznego pod Nr. 1, 2, 6, 7, 9, 14, 16 i 17 i według niektórych z tych aktów czynsz wynosi 9 rubli rocznie. Prawa Gutmana w wykazie hypotecznym nie są objawione, nie można zatem obecnie ściśle określić, do jakiej kategorji one należą i ile czynszu winien on płacić, albowiem po Ledermanie, który według aktu z roku 1825 obowiązany był płacić 3 ruble 60 kop., ogłoszonem zostało w roku 1840 postępowanie spadkowe dotąd nie zamknięte. Ponieważ rada dobroczynności publicznej ściąga od Gutmana czynsz za lat 5, Gutman zaś zakwestjonował wysokość czynszu rocznego, a powód zarzutu tego należycie nie odparł, to ztąd wynika, że w myśl rzeczonego postanowienia z dnia 22 stycznia 1822 roku należność od Gutmana nie może być ściąganą w drodze administracyjnej. Z tych zasad izba sądowa uwzględniła żądanie skarżącego i wyrok sądu okręgowego uchyliła.

(„Gaz. Sąd.")

Ze Staszowa. (23/III. Kor. wł.) W d. 16-go z. m. w magistracie tutejszym, pod przewodnictwem burmistrza miasta, odbyło się zebranie obywateli miejskich, na którem uchwała miejska zadecydowano: 1) wystąpić do władz właściwych o uzyskanie pozwolenia na założenie straży ogniowej ochotniczej; 2) zaprowadzić stałych stróży nocnych, na wzór istniejących w Radomiu i 3) prosić o podwyższenie etatu urzędnikom magistratu. Najbardziej paląca i obchodząca nas kwestja straży ogniowej, została prawie jednogłośnie zaakceptowana, aczkolwiek znalazł się i tutaj oponent z zasady (gdzie ich niema) lecz i ten w końcu zostawszy przekonanym, odstąpił od swej zasady, której zapewne nie byłby w stanie umotywować. Przeprowadzenie powyższej sprawy zawdzięczać należy głównie energji p. burmistrza i nowo obranych ławników miejskich, a następnie rozumnemu traktowaniu rzeczy przez większość ogółu tutejszych mieszczan. Podanie z dołączeniem trzech egzemplarzy nowoobowiązującej ustawy normalnej, prawdopodobnie jeszcze przed świętami zostanie złożone na ręce p. naczelnika powiatu. Sprawozdanie o działalności tutejszej herbaciarni i taniej kuchni, zostającej pod opieką kuratorjum trzeźwości za pierwszy miesiąc egzystencji instytucji przedstawia się w następujący sposób: sprzedano: 1,301 szklanek herbaty; 39 obiadów (wydawanych tylko w dnie targowe) 114 funt. chleba; 76 funt. bułek; 5 f. sera; 44 f. cukru; 215 śledzi i $6^{1}/_{2}$ cytryn—z gier (szachów, domina i warcabów) wpłynęło—33 kop., wszystko to razem dało dochodu 41 rb. $34^{1}/_{2}$ kop., ponieważ zaś kupno powyższych prowiantów kosztowało 26 rb. $51^{1}/_{2}$ kop., a utrzymanie gospodyni, sługi, opał i oświetlenie lokalu—22 rb. $10^{1}/_{2}$ kop. ogólny zatem rozchód wynosi sumę 48 rb. 62 kop. Jak widzimy przeto z powyższych cyfr pierwszy miesiąc przyniósł deficytu na 7 rb. 18_{2}|¹ kop. Okoliczność ta jednakże nie może być bynajmniej dowodem, iż herbaciarnia nadal nie może się utrzymać, a objaśnia się po pierwsze oddaleniem herbaciarni od centrum miasta (herbaciarnia mieści się przy ul. Kościelnej, prawie na samym końcu miasta) co stanowi wielką niedogodność dla włościan, zajeżdżających w dnie targowe na rynek, a następnie brakiem odpowiednich gazet. W herbaciarni znajdują się „Gazeta Radomska," „Warszawski Dniewnik" i „Niwa", tymczasem ogólny głos mieszczan tutejszych dopomina się o zaprowadzenie: „Zorzy," Gazety Świątecznej" i „Gazety Rzemieślniczej," jako pism przystępniejszych dla nich. Atrakcja wówczas byłaby nie sama herbata, jaką każdy z nich ma u siebie w domu, lecz wymienione pisma, których w mieście jest zaledwie parę egzemplarzy. Biorąc pod uwagę powyższe okoliczności komitet miejscowy członków—protektorów kuratorjum trzeźwości, na jednym ze swych posiedzeń, zadecydował: zwrócić się do sandomierskiego komitetu powiatowego z prośbą o przeniesienie herbaciarni w rynek, jako do centrum miasta, i o pozwolenie zaprenumerowania wspomnianych pism. O ile przedstawienie to otrzyma

sankcję właściwej władzy, przyszłość instytucji będzie zapewniona. W dalszym ciągu w celu zachęcenia miejscowej ludności do liczniejszego uczęszczania do herbaciarni zadecydowano urządzać co pewien czas popularne pogawędki z dziedziny jeografji, nauk przyrodzonych i hygieny, ilustrując takowe obrazami niknącemi, za pomocą latarni czarnoksiężkiej. Pierwsza pogawędka „o wulkanach i trzęsieniach ziemi" projektowana jest na d. 25 b. m. Oprócz tego d. 3 kwietnia projektuje się urządzenie w herbaciarni zabawy tanecznej dla jej uczestników. Jednym z najbardziej czynnych członków—protektorów jest p. Krauze, który jest zarazem kasjerem i gospodarzem herbaciarni. Wogóle komitet miejscowy bardzo gorąco zajmuje się sprawami instytucji, licząc na to, że znajdzie zawsze poparcie u władzy, bez którego nawet najlepsze chęci mogą spełznąć na niczem. *J. L.*

Z Koprzywnicy. Koprzywnica, starożytne miasteczko ziemi sandomierskiej, po strasznym pożarze, któremu całkowicie uległo w 1895 roku, powoli odbudowało się i nawet nowe domy przybrały lepszy wygląd, aniżeli przed pożarem.

Ale strasznie dużo potrzebaby zrobić jeszcze, aby miasto przybrało postać zupełnie dobrą.

Najgwałtowniejszą potrzebą jest wybrukowanie mieściny, gdyż żyzna gleba po każdym deszczu, a tembardziej na wiosnę i w jesieni, zamienia się na straszne błoto.

Teraz, naprzykład, przejść z jednej strony ulicy na drugą ani sposób, gdyż nogi zapadają się w błoto po kolana. Przed rokiem sławetni ojcowie nibyto zaczęli się krzątać około wybrukowania, zaczęto dobywać kamień, ale że wybranemu do tego przedsięwzięcia współobywatelowi nic mieszkańcy nie chcieli dać za jego fatygę, więc sprawa spełzła na niczem. A szkoda, bo fundusze na wybrukowanie mogłoby miasteczko mieć, choćby tylko poświęcić co rok fundusz blizko 500 rb. jaki rząd ma dawać co rok, jako wynagrodzenie za propinację. Niestety, w tym roku obrócono ten fundusz na zapłacenie podatków, trochę na rozmaite fundy cechowe, no i pieniędze się rozlazły. I co rok tak będzie, gdyż mieszkańcy, będąc mało oświeconymi, są tego zdania, że jeżeli ich ojcowie i dziady mogli chodzić w takim błocie, to i oni mogą, chybaby jaka siła wyższa zmusiła ich do obrócenia wyżej wymienionych pieniędzy jedynie na ten cel, to jeżeli nie my, to nasi potomkowie będą chodzić kiedyś po bruku w Koprzywnicy, a przy wjeżdżaniu do miasteczka okoliczni mieszkańcy nie będą potrzebowali zarabiać się w błocie, jak się obecnie dzieje. Tembardziej Koprzywniczanie powinni się o to starać, gdyż jako rzemieślnicy—szewcy, a jest ich przeszło 400, powinni uprzystępnić wjazd do miasteczka okolicznym włościjanom po swój towar.

L.

Zapomogi i nagrody. Od zarządu Towarzystwa ogrodniczego warszawskiego otrzymaliśmy następującą odezwę:

„Zarząd Towarzystwa ogrodniczego warszawskiego podaje do wiadomości, że w roku bieżącym zostaną przyznane przez Towarzystwo:

1) Zapomogi dla kształcącej się na polu ogrodnictwa młodzieży.

Kandydaci winni przed 1-ym maja r. b. n. st. złożyć w kancelarji Towarzystwa (Warszawa, Bagatela 3), odpowiednie podania z załączeniem:

a) dokumentów osobistych wraz z treściwym opisem biegu życia, własnoręcznie napisanym;

b) świadectwo zakładów ogrodniczych, w których kształcili się dotychczas.

2) Nagrody dla ogrodników za wieloletnią służbę w jednem miejscu.

Kandydaci winni złożyć przed 2-im grudnia r. b. n. st.:

a) opis biegu życia;

b) świadectwo właściciela ogrodu, w którym spełniali swą długoletnią służbę, przyznające im prawo do starania się o wspomnianą nagrodę. Pożądanem jest, ażeby świadectwo to było poświadczone przez osoby wiarogodne, np. członka Towarzystwa ogrodniczego warszawskiego, proboszcza miejscowego lub dwóch najbliższych sąsiadów obywateli;

c) wszystkie posiadane świadectwa służbowe lub ich kopie, poświadczone przez wiarogodne osoby;

d) jeżeli ogrodnik, ubiegający się o nagrodę, nie pełni już obowiązków, dających mu prawo korzystania z niej, powinien dołączyć świadectwo ubóstwa, wydane przez proboszcza parafji, w której obecnie zamieszkuje."

Wiadomości urzędowe i informacje.

Prawa lekarzy. Lekarze rosyjscy czynią starania o wprowadzenie w życie projektu, opracowanego przez zjazd lekarski, w 1885 roku, a mającego na celu ochronę praw lekarzy. Projekt ma na celu głównie interesy materjalne lekarzy, uregulowanie stosunków między publicznością a lekarzami, wrazie zaś nieporozumień wśród pacjentów i lekarzy, odwoływanie się do sądu polubownego.

„Odeskie Nowosti" umieściły artykuł w sprawie obniżenia opłaty pocztowej za przesyłkę zwyczajnej korespondencji listowej. Dowodzą one, że opłata 7-kopiejkowa, obowiązująca od lat 20, jest stanowczo za wysoka. Nie jest słusznem, aby kraj tak ubogi jak Rosja pobierał za przesyłkę zwyczajnego listu aż 7 kop,, gdy w Anglji i Niemczech opłata wynosi tylko 4 kop., a we Francji 6 k. przyczem w państwach tych norma wagi listu jest przeszło 2 razy wyższą aniżeli w Rosji...

Kwestją obniżenia opłaty pocztowej u nas pisze wymieniony dziennik—jest już dojrzałą i domaga się szybkiego załatwienia.

„Praw. Wiest." zamieszcza szczegółową statystykę popisowyh, wziętych do wojska przy ostatniem losowaniu z gub. Królestwa Polskiego. Statystyka ta przedstawia się jak następuje: z gub. warszawskiej, łącznie z Warszawą, wzięto 4740 (w tej liczbie żonatych 532); z kaliskiej — 2682 (żonatych 241); z kieleckiej —2207 (żonatych 201); z łomżyńskiej — 1648 (żonatych 131); z lubelskiej—3235 (żonatych 472); z piotrkowskiej, łącznie z Łodzią — 3272 (żonatych 310); z radomskiej — 2267 (żonatych 243); z płockiej — 1711 (żonatych 150); z siedleckiej — 2234 (żonatych 237) i z gub. suwalskiej 1674 (żonatych 49). Ogółem wzięto do wojska z Królestwa 25572 popisowych, w czem 2566 żonatych, co stanowi bez mała 10% ogólnej liczby.

Z Kraju.

Warszawa.

Towarzystwo sztuk pięknych. Komitet nowy Towarzystwa sztuk pięknych w Warszawie ukonstytuował się jak następuje: na wiceprezesa wybrany został dr. Karol Benni, na gospodarza wystawy p. Franciszek Ejsmond, na zarządzającego p. Adam Badowski. Dział stosunków z członkami korespondentami Towarzystwa objął p. Chamiec.

„Smutne ale prawdziwe."

Pod takim tytułem wychodzący w Łodzi „Rozwój" przytacza następującą „autentyczną" rozmowę:

Do fabryki pana X. zgłasza się majster z prośbą o zajęcie. Właściciel fabryki pyta: Jak się pan nazywasz?

Majster — Jan Wróblewski.

Fabrykant. — Ja nie potrzebuję Jan Wróblewski, mnie potrzeba Johann Sperling.

Z Cesarstwa.

W Petersburgurgu zaaresztowano znaną śpiewaczkę Konowałowa, obwinioną o zamordowanie męża w 1896 r., co się dopiero teraz wykryło.

Konowałowa żądała od męża, aby się wystarał o oddzielny dla niej paszport, chciała bowiem rozejść się z nim. Mąż nie zgadzał się na to. Wówczas Konowałowa, sprosiwszy paru przyjaciół i przyjaciółkę Katarzynę Pawłowę, powaliła przy ich pomocy męża na ziemię i zadusiła go sznurkiem jedwabnym od gorsetu. Włożywszy trupa do skrzyni drewnianej zawiozła ją na dworzec kolei Mikołajewskiej i oddała, jako bagaż do stacji Staraja Rusa. Sama również pojechała wraz z Pawłową do Starej Rusy, gdzie najęła furmankę i zawiozła skrzynię w pole, wtajemniczywszy we wszystko furmana. Trupa zostawiono w polu, a skrzynię spalono. Wszyscy obwinieni przyznali się obecnie do zbrodni. Przyjaciele Konowałowej pragną złożyć 50,000 rb. kaucji.

Ze świata.

Moguncja. Pamięć wynalazcy druku, Jana Gutenberg'a, będzie w roku przyszłym, 1900-tnym, uczczona wielką uroczystością międzynarodową w Moguncji. W roku tym bowiem przypada 500-tna rocznica urodzin znakomitego wynalazcy. Komitet specjalny ułożył już program uroczystości, określając termin na d. 23, 24 i 25 czerwca. Miasto Maguncja wyda pamiątkowe dzieło o Gutenberg'u, przy współpracownictwie niemieckich i zagranicznych badaczy historycznych, jak dyrektora paryzkiej bibljoteki Narodowej, p. Delisle w Paryżu. Kulminacyjnym punktem uroczystości będzie, według programu, wielki korowód w stylu epoki Gutenberg'a, a przed pomnikiem jego, dłuta Thorwaldsen'a, ma się odbyć oddanie hołdu. Nadto na otwartej scenie w arenie nad Renem urządzone będzie dla ludu widowisko, którego treść stanowić mają dzieje wynalazku Gutenberg'a.

Ludność na kuli ziemskiej. Francuzkie czasopismo „Science pour tous" podaje następujące dane co do ludności kuli ziemskiej: Ogólna liczba ludzi na ziemi dosięga 1,200,000,000. Liczba mężczyzn równa się liczbie kobiet. Ludzie ci mówią 3,064 językami i wyznają 1,000 religji. Corocznie umiera osób 35,214,000, czyli 98,848 dziennie, 4,020 na godzinę i 67 na minutę. Średnio wiek ludzi nie przekracza 38 lat. Prawie 25% umiera przed końcem 17 roku życia. Ze stu osób obojej płci jedna tylko dożywa 100 lat, a sześć lub siedem 60. Liczba urodzin wynosi rocznie 36,792.000, t. j. na dzień 100,800, na godzinę 4,200, na minutę 70. Liczba więc ludzi na ziemi powoli, lecz stale się powiększa. Ludzie żonaci dłużej żyją od nieżonatych, pracujący od bezczynnych, a średni wiek ludności w społeczeństwach oświeconych jest wyższy, niż u narodów z niżką cywilizacją.

Z pism i książek.

„Gazeta Kaliska" ogłosiła nieznany dotychczas list Józefa Korzeniowskiego, pisany do córki tegoż, pani Zaleskiej. Sporo tam poczciwych myśli i głośno tam bije serce miłujące.

Autor „Karpackich górali" tak pisze:

„Moje drogie dzieci! Kochany synu i Ty droga i poczciwa Maryniu! Tyle razy już Wam błogosławiłem, tyle razy myślą i sercem modliłem się o Wasze szczęście i Waszą pomyślność, że się spodziewam, iż Bóg może wysłucha i da wam pokój, miłość, wzajemną ufność do śmierci.

Szczęśliwym będę, gdy obaczę Was razem, gdy Was razem do piersi przycisnę, w których dla Was obojga tyle miłości, tyle przywiązania, tyle życzeń.

Jedźcież zdrowi do domu, starajcie się urządzić jak można najumiarkowaniej, byleście mieli wszystko, co w skromnem życiu potrzebne.

Nie zapomnij Maryniu, żeby mama miała książki i włóczkę. Niech mateczka choć Londynie odpocznie po tem ciągłem krzątaniu się, które jej dawało może humor i zdrowie w domu, ale które ja bym o połowę zmniejszył.

Mój drogi Piotrze, proszę Cię na wszystko, abyście się w Calais zatrzymali z dzień i czekali pogody i spokojnego morza.

Śpieszę, bo poczta odejdzie, a chciałbym żeby ten list poszedł dziś jeszcze i żebyście go zastali w Brukseli.

Bądźcież zdrowi, szczęśliwi, weseli, wierzcie sobie zawsze i we wszystkiem, nie dąsajcie się na siebie nigdy, znoście wzajemnie z wyrozumieniem czego Wam nie dostaje, a jeśli zajdzie po między Wami jakie nieporozumienie, śpieszcie naprzód do siebie z uśmiechem i pocałowaniem, a potem dopiero niech nastąpi eksplikacja. Przytem miejcie puszkę dla biednych, i które z Was później przyjdzie z uśmiechem zgody niech złoży do puszki dwa franki kary pieniężnej za spóźnienie.

Ściskam Was z całego serca, błogosławię całem gorącem życzeniem ojcowskiego przywiązania i Boskiej opiece oddaję

Wasz na zawsze

J. Korzeniowski."

Telegramy.

Rzym, 2-go b. m. D-rzy Mazzoni i Lapponi dokonali nowej operacji u Papieża, a mianowicie nożyczkami wycięli kawałek chorej skóry w miejscu, poprzednio operowanem. Papież nic czuł żadnych dolegliwości. Ogólny stan dostojnego pacjenta jest dobry.

Londyn, 2-go b. m. Zatonął parowiec angielski „Stella", na którego pokładzie znajdowało się 185 podróżnych i 85 ludzi załogi. Parowiec w skutek gęstej mgły rozbił się o skały na północ od wyspy Jersey w cieśninie La-Manche. Ocalało około 100 ludzi, a w tej liczbie wszystkie kobiety; reszta, jak przypuszczają, zginęła.

Waszyngton, 2-go b. m. Generał Otis telegrafuje z Manilli, że według wszelkich oznak rząd filipińczyków znajduje się położeniu nader krytycznem. Filipińczycy są rozbici, zniechęceni, rozproszeni. Wracają do swych siedzib miejskich i do miejscowości między Manillą, a punktami na północ od Malolosu, do których dochodzą amerykańskie rozjazdy, wzywając opieki amerykanów.

Stokholm 3 b. m. Od Martina, który wyjechał na Syberję w celu zasięgnięcia wiadomości o Andrée, otrzymano tutaj telegram następującej treści: Rozmawiałem z Lalinem, który mnie zapewniał, iż kilku Tunguzów doniosło mu o znalezieniu trzech trupów i dużej powłoki z jedwabiu z przyczepioną do niej żelazną sztachetką. Ubrania jasne, nie podobne do rosyjskich, buty podbite futrem. Wyjeżdżam do Krasnojarska. Martin".

OGŁOSZENIA.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

Portland - Cementu „Firley"

w LUBLINIE

poleca po cenach fabrycznych

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

F. CIEŚZKOWSKIEGO

w RADOMIU. 79—3

Najsłynniejsze Amerykańskie ROWERY Crescent i Monarch

jak również wszelkie części i przybory ofiaruje

ROBERT WILCZYŃSKI

83—8 Warszawa, Leszno № 12.

Hurtowy skład kaukazkich



KONIAKÓW NATURALNYCH

D. Z. SARADŻEWA

w Warszawie, Marszałkowska 131 tel. 1360

zwraca **szczególną uwagę** Szan. pp. kupujących, że za **dobroć i naturalność swych koniaków** odpowiada jedynie **wtedy, jeżeli** takowe zaopatrzone **są w etykiety z napisem** specjalnym **czerwonemi literami** w języku rosyjskim:



Butelkowane we własnym składzie w Wa szawie

Ceny nizkie oznaczone na kartkach każdej butelki

Niżej wymienione firmy w Radomiu sprzedają nasze koniaki: **L. Michalski, R. Filipkowski, W. Gruszczyński, S. Szerszyński, St. Wierzbicki i A. Kronkowski.** 2209—5

HUMBER & C-o.

Wielki wybór Welocypedów

Nowe Modele na r. 1899.

SKŁAD FABRYCZNY W WARSZAWIE

57 NOWY ŚWIAT 57.

1857—4

Dla kaszlących i osłabionych.

EKSTRAKT i KARMELKI

„LELIWA"

opatrzone marką fabryczną zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu Nr. 15426/1121. 1680—7

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

Dla kaszlących i osłabionych.

Adres dla listów: A. Jasieński i S-ka: Warszawa

Dom Handlowo-Komisowy

A. JASIEŃSKI i S-KA

w Warszawie **Chmielna 15.**

poleca na nadchodzący sezon siewny: **nasiona zbóż i kwiatów** Angielskiego-Królewskiego Zakładu nasion (Sutton i S ów) i Lorda Rosebery. **Maszyny i narzędzia rolnicze** pierwszorzędnych fabryk Angielskich i Amerykańskich. **Nawozy sztuczne** krajowe i zagraniczne. Ceny fabryczne bardzo przystępne.

Uwaga. Pośredniczymy w sprzedaży zboża, w poszukiwaniu Łubin.

1769—2

Adres dla depesz: Warszawa, England.

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3-ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 10224—2

№ fr.	Data mies i r. wysł. i przyb. towaru		Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	Waga F.
	1899 rok.									
18808	24 1	26 1	Kielce	Ostrowiec	Krzyszkiewi.	Okaziciel frachtu	mydła	1	8	35
5174	23 1	24 1	Dombr. Gór.		Frajtler		pościel	1	—	30
6672	4 1	8 1	Warzsawa		Laufer		krawaty	1	1	—
8947	13 1	14 1	„		„		galanteryjny	1	3	08
9158	„ „	„ „	„		Kalksztajn		„	1	1	15
10036	16 1	19 1	„		Slamnicki		szuwaks	5	21	25
10297	„ „	„ „	„		Landau		szpilki	2	8	04
660	20 1	21 1	„		Geller		szew. przyb.	1	2	16
5899	7 1	11 1	„		Lejszgold		meble	1	2	25

ZARZĄD

KASY POŻYCZKOWEJ

PRZEMYSŁOWCÓW RADOMSKICH

na mocy § 43 i 46 ustawy, zawiadamia PP. Uczestników Kasy, iż w dniu 4 (16) Kwietnia r. b. o godzinie 4-ej po południu, w lokalu Kasy, odbędzie się ogólne Zgromadzenie Uczestników Kasy, w celu wyboru jednego Reprezentanta w miejsce wychodzącego P. Stanisława Michalskiego.

Prezes Komitetu **T. Karsch.**

Zarządzający Rachunkowością *E. Janiszewski.*

93—2

Stanisław Weiss

przedsiębiorca robót dachowych

przyjmuje roboty w zakres tej specjalności wchodzące, krycie tekturą, szyfrem, dachówką, z kamienia drzewnego, przyjmuje reperacje i konserwację, asfaltuje ściany przeciw wilgoci. Warszawa, Aleja Jerozolimska № 33. 67—2

W majątku Krzu, poczta Bzin, jest do sprzedania zarybek karpi w cenie kopy do Rubla. 90—3

Dwa pokoje i kuchnia, suche i widne do wynajęcia od 8 kwietnia r. b. Rynek № 9. 92—1

Freblówki polka i niemka, francuzka i polki bony, gospodyni i ekonom ze świadectwami do umieszczenia.

Plac przy kolei około 5,000 łokci □ z planem domu i hypoteką do sprzedania. Wiadomość: Biuro nauczycielskie **M. Szenk.** 89—2

Do nabycia dwoje rasowych odchowanych psów gończych. Wiadomość w Redakcji. 86—1

UCZEŃ

potrzebny do Dentysty dom W. Lubońskiego I-e piętro. 73—3

Uczeń lub Uczennica

potrzebni do apteki na dogodnych warunkach. Nowe-Miasto, gub. Piotrkowska. 85—1

AKUSZERKA

przyjmuje na czas dłuższy. Udziela porad swej specjalności. Pokoje oddzielne. Cena przystępna; w Warszawie Złota 35, 2-gie piętro front. 2683—3

Towarzystwo „Łowickie" nawozów sztucznych

Zamówienia na sezon wiosenny przyjmuje:

Kantor J. Helbicha

w RADOMIU. 71—1

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 24 Марта 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.